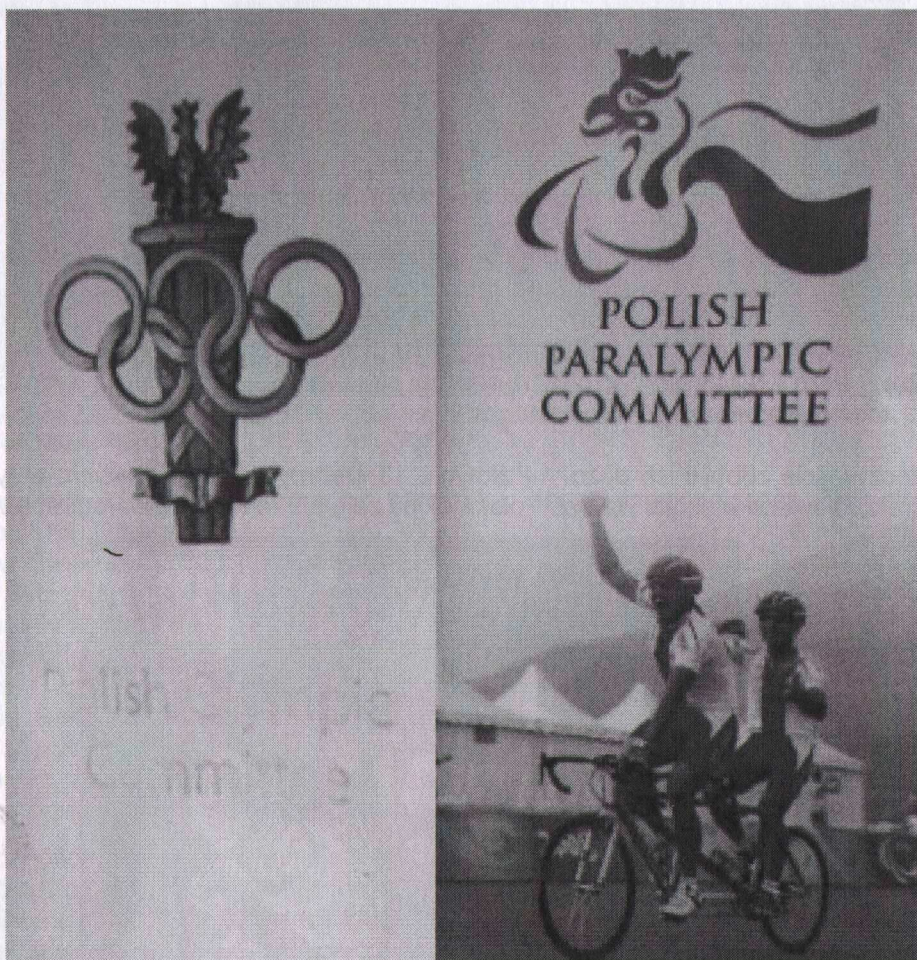


Węzełek

NUMER 300
PAŹDZIERNIK 2012 ROK 52
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



XIV PARAOLIMPIADA

Jak wiemy, Olimpiada i Paraolimpiada 2012 odbyły się w Londynie. POSK (Polski Ośrodek Społeczno Kulturalny) przez dwa miesiące gościł w swych murach Polski Komitet Olimpijski i wspierał polską reprezentację na obu Igrzyskach. W pięknie udekorowanym hallu można było obejrzeć afisze, otrzymać ulotki i mapki objaśniające dojazd na teren Igrzysk, kupić książki, maskotki i inne olimpijskie drobiazgi. W sali teatralnej odbywały się spotkania z zawodnikami, filmy i koncerty, a ich uczestnicy mogli wylosować Olimpijskie pamiątki.

Tegoroczna atmosfera w Londynie była podniecająca. Najpierw Jubileusz królowej Elżbiety, potem Olimpiada – mimo utrudnień w komunikacji obie te imprezy cieszyły mieszkańców i licznie napływających turystów. Jednak chyba nie przesadzę mówiąc, że największym, wręcz entuzjastycznym poparciem cieszyła się PARAOLIMPIADA – olimpiada dla niepełnosprawnych. Może dlatego, że to właśnie tu, w Anglii, odbyły się pierwsze Igrzyska Olimpijskie dla niepełnosprawnych w roku 1948. A zaczątek idei że sport leczy ciało i ducha dał niemiecki lekarz, Ludwig Guttmann, specjalista chorzeń kręgosłupa, który z powodu swego żydowskiego pochodzenia nie mógł praktykować w Niemczech, a zaangażowany do szpitala invalidów wojennych w Stoke Mandeville przekształcił całkowicie sposób opieki nad nimi.

Polacy oczywiście ochoczo kibicowali swoim, a wśród nich nie mogło zabraknąć harcererek. Pisze drużna Małgosia Nivczyk, przesyłając zdjęcie:

„Miałam szczęście by z Bożeną Laskiewicz spędzić jeden dzień w Olimpijskim Miasteczku na XIV Paraolimpijskich Igrzyskach. Po zwiedzeniu otaczającego stadion pięknego ogrodu i zabudowań, spędziłyśmy pięć godzin na stadionie, siedząc blisko Olimpijskiego Żnicza. Byłyśmy świadkami wielu wysiłków, skoków w dal, ale najważniejsze że naszym głośnym kibicowaniem pomogłyśmy polskiej reprezentacji zdobyć w tym dniu dwa złote i jeden srebrny medal. (W biegu na 1500 m. złoty - Barbara Niewiedzial i srebrny - Arieta Meloch). Z wielkim przejęciem śpiewałyśmy „Jeszcze Polska nie zginęła...” gdy dwie polskie flagi były wciągane na maszty. Widziałyśmy jak Ewa Durska zdobyła złoty medal za pchnięcie kulą, ale było za późno na wręczenie medalu tego wieczoru, więc jak wyszłyśmy ze stadionu, rozwinięłyśmy nasze polskie flagi z białym orłem i pozowałyśmy do zdjęć z radością, że Polacy nie gęsi...” i też zdobywają medale.”

Rzeczywiście zdobyli ich dużo: 14 złotych, 13 srebrnych i 9 brązowych; w tym Maciej Lepiota, który pobit rekord świata w skoku wwyż. Polska ekipa zajęła 9-te miejsce wśród reprezentacji 75 krajów.



2

Zjazd Polonii i Polaków Świata Warszawa i Pułtusk - sierpień 2012.

Zostałam poproszona o wzięcie udziału w Zjeździe Polonii i Polaków w Warszawie jako delegatka okręgu Wielkobrytyjskiego. I bardzo się cieszę, że byłam na tym zjeździe, bo było ciekawie; spotkało się wiele interesujących osób, posuchało różnych oficjalnych wypowiedzi no i oczywiście miało okazję być w miejscach do których nie chodzi się zbyt często, jak np w gmachu sejmu, gdzie siedząc w miejscach poselskich słuchałymi przemówień różnych prominentów z Polski i ze świata. A Msza święta w katedrze, składanie wieńców przed pomnikiem nieznanego żołnierza, poczęstunek w ogrodach sejmowych i koncert na zamku dodały splendoru imprezie.



Od lewej: Komendant Chorągwi Harcerzy w Kanadzie hm Rafał Bilyk, Przewodnicząca ZHPpgk hm Teresa Ciecierska, Przewodnicząca Zarządu Okręgu ZHP w USA. hm Zbyszek Pisański - po złożeniu wieńca przy grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Piłsudskiego.

Na zjazd przyjechała dosyć duża grupa harcerska: dhna przewodnicząca ZHP hm Teresa Ciecierska, hm Jagoda Kaczorowska, naczelnik hm Andrzej Borowy z żoną pnm Olga, naczelny kapelan ks. Inf. hm Stanisław Świerczyński oraz pnm Maurycy Paszkiewicz, hm Tadeusz Stenzel i ja z Okręgu Wielkobrytyjskiego. Była też hm Krystyna Reitmayer z Kanady oraz hm Teresa Berezowska, prezes kongresu Polonii Kanady i hm Elżbieta Morgan, skarbnik tego kongresu. Te ostatnie nie były na zjeździe w mundurach harcerskich, ale reszta z nas przez cały czas podkreślała swoją przynależność, chodząc w mundurach.

Dhna Teresa Berezowska miała referat w Sali Sejmowej, w którym między innymi zwróciła uwagę na rolę jaką odgrywa harcerstwo w wychowaniu do pracy w społeczeństwie i podkreśliła, że nam na zachodzie nie bardzo jest potrzebna pomoc finansowa od polskiego rządu. Potrafimy sobie dać radę i lepiej, żeby pieniądze przeznaczone dla nas poszły na wschód, gdzie potrzeby są ogromne.

Mieliśmy możliwość spotkać się w mniejszym gronie przed zjazdem i ustaliliśmy, że pójdziemy do różnych komisji, a było ich pięć: ds. Oświaty, ds. młodego pokolenia, ds. duszpasterstwa, ds. obrony dobrego imienia Polski w świecie i ds. relacji kraju z Polakami za granicą. Każda z komisji miała za zadanie, po przedyskutowaniu zagadnień, wyłonić pięć wniosków do przedstawienia rządowi polskiemu, a w wypadku komisji duszpasterskiej, Episkopatowi. Byłam w komisji duszpasterskiej, na której było

3

bardzo mało czasu na otwartą dyskusję i w której zebrał się wszyscy księża obecni na zjeździe (były tylko 3 świeckie osoby). Trzech księży wygłosiło przygotowane wcześniej referaty i można było zadać kilka pytań. Najważniejszym wnioskiem z tej komisji była prośba do Episkopatu, aby biskup przydzielony do opieki nad Emigracją nie miał innych obowiązków w Polsce. (Obecnie pełni tą funkcję biskup Wiesław Lechowicz z diecezji gnieźnieńskiej, który nie ma dla emigracji dość czasu; nie mógł nawet wziąć udziału w tym zjeździe). Zwrócono uwagę na to, że ponoć poza Polską mieszka jedna trzecia wszystkich Polaków w świecie. Wedle tego na Emigracji powinno pracować około 20 biskupów. Wiele wniosków z innych komisji dotyczyło potrzeb Polaków żyjących na Wschodzie.



Grupa delegatów z W.Brytania

W sobotę wieczór, zamiast pójść na grill i tańce, brać harcercska spotkała się w liczniejszym gronie, bo dołączyli do nas przedstawiciele ZHR z Polski oraz instruktorzy z Ukrainy (L.wowa), Białorusi i Litwy. Spędziliśmy ciekawą i miłą wieczór na rozmowie i dyskusji. Dł h m Wiesław Turzański z naczelnictwa ZHR, który przyjechał specjalnie z Krakowa na to nasze spotkanie, podzielił się z nami planami obchodów 100 lecia urodzin naszego patrona Bł Stefana Wincentego Frelichowskiego w 2013r.

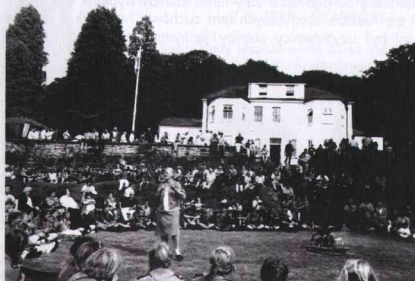
Najbardziej wzruszającym momentem dla mnie była rozmowa ze starszą panią, która przyjechała na zjazd z Brazylii. Pochodzi z 5-tego pokolenia Polaków żyjącego w tym kraju. Była pierwszy raz i jak mówiła ostatni, w Polsce. Przed zjazdem objechali północną część Polski; zobaczyła polskie morze, 3 krzyże w Gdańsku i inne miejsca znane z opisów. Była po prostu szczęśliwa, że może to wszystko widzieć. Marzyła przed wyjazdem, żeby zobaczyć pomnik nieznanego żołnierza, a dostała wielkiego szczęścia, że składała przed nim kwiaty. Przed powrotem do Brazylii czekało ich zwiedzanie Warszawy, Krakowa i polskich gór. Jej radość z tego oglądania Polski była przepiękna.

Hm. Małgorzata Zajączkowska, W.Brytania

PS (3 grosze redaktorki) – Był to 4 Zjazd Polonii i Polaków Zagranicą zorganizowany przez „Wspólnotę Polską” ale pierwszy w którym tak licznie reprezentowana była nasza organizacja; wśród około 300 członków Zjazdu stanowiliśmy liczącą się grupę. Mam nadzieję, że na następnym Zjeździe będziemy mieli również większy udział w referatach wiodących – znamy przecież problemy młodzieży polskiej za granicą, nie tylko harcercskiej. Z moich doświadczeń, palącym problemem jest brak lektury młodzieżowej, pisanej na poważne tematy ale językiem dostatecznie prostym, by je mogli przeczytać z łatwością.

50-lecie stancji Hufca „Szczecin” w WB

St. Briavels, Walia - 31.7.2012



Hufiec harcerczy „Szczecin” obejmuje swoimi jednostkami tereny na wschód od Londynu, ale stancja ma w dalekiej Walii. (Słowo „dalekie” pewnie wywoła uśmiech czytelników z USA, Kanady czy Australii, ale w przeludnionej Wielkiej Brytanii dwugodzinna podróż w poprzek wyspy, to daleko). Jej podwaliny budował 50 lat temu ówczesny hufcowy, śp. Hm. Władysław Ciechan; finansowej pomocy z części odszkodowania za wojenne obozy niemieckie udzieliła śp. Hm. Irena Mydlarzowa. Tych „śp.” niestety wciąż przybywa, bo i długoletni komendant i największy przyjaciel Stancji, hm. Edmund Kasprzyk, przez 31 lat z pomocą grupy zapaleńców ciężką pracą utrzymujący ją w stanie dobrym do użytku, też już odszedł na wieczną wartę. Ale stancja stoi i służy nie tylko hufcowi „Szczecin”.

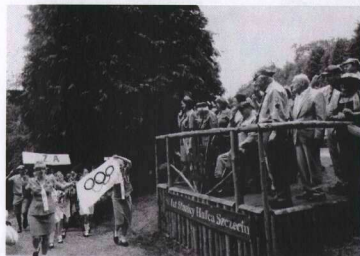


hm.E.Petrusewicz,hm.K.Gasparowicz,hm.M.Niwczyk



Tablica ku pamięci hm. E.Kasprzyka

Główny budynek stancyi stoi na stoku wzgórza, tarasami opadającego ku rzece Wye. Widok jest tam przepiękny, czy to rano, gdy unosi się znad rzeki mgła, odkrywając zalesione wzgórza na jej przeciwnym brzegu; czy wieczorem gdy migają światełka z pochowanych wśród drzew domów. W niedzielę 32-ego lipca cały teren stancyi wypełnił się kolorowym i głośnym tłumem, bo zjechali się rodzice obozujących tam zuchów i harcerek z hufców „Pomorze” i „Szczecin”, oraz liczni byli użytkownicy stancyi i jej sympatycy i zaproszeni goście.



Nasz Naczelny Kapelan, ks. Inf. hm S. Świerczyński odprawił mszę polową na placu im. hm. Edmunda Kasprzyka, a długetletnia referentka zuchów w hufcu Szczecin, hm Kazia Gasparowicz dokonała odsłonięcia tablicy ku czci druha Mundka. Oczywiście była defilada przed trybuną pełną gości – największe brawa dostały zuchy zdobywające na kolonii sprawność Olimpijki. Druhna Przewodnicząca, hm Teresa Ciecierska rozpalila ognisko i wygłosiła gawędę.

Goście rozjeżdżali się długo, nie chcąc się rozstać z dawno niewidzianymi znajomymi. A ja spotkałam swoje stare „Pszczółki”, które przyjechały odwiedzić wnuczki na kolonii.

Hm. Małgosia Niwczyk,

(Od Red). Obecny kierownik stancyi, dh hm. Zbyszek Kasprzyk wystosował ankietę w sprawie ulepszeń potrzebnych w stancyi. W następnym numerze napiszemy o funduszu na ten cel.

ZADUSZKI - Ryszard Urbaniak

Listopad - czas odlatujących liści
Które były młode jeszcze wiosną
Odrzuwają aby zrobić miejsce
Kolorowym, co po ziemi wzrosną
Nadchodzi czas przemijania
Liście ze strachu drżą na wietrze
Zielone boją się spadania
Przyschnięte gotowe są na wszystko
Warstwa przykrywa kolejną warstwę
Te na wierzchu - nie są zapomniane
Łzy pokrywają je jesiennym deszczem
Szukając sensu ciągłego spadania
Zatrzymaj się, zapal świeczkę, dotknij
One są zaczarowanym życiem
Bo istnienie – to nie obumieranie
Lecz szykowanie się na wieczność

NASZA HELA

Ś.p. hm. Helena BOGUNIEWICZ (Chojnacka)

7.XI.1926 – 21.VIII.2012



W lipcu, kiedy jeszcze wiele z nas było na urlopach lub brało udział w harcerek akcji letniej, rozdzwoniły się telefony; zabłyśły światełka komputerów przywołujące do czytania e-maili.

„Smutna wiadomość...” „Straszny wypadek w drodze z kolonii...” „Samochód zdruzgotany, Hela helikopterem przewieziona do szpitala...” - dochodziły tragiczne wieści.

Harcerki w Bridgeford zamówiły pierwszą Mszę św. błagając o jej powrót do zdrowia.. Dołączyłyśmy się do modlitwy na różnych krańcach świata, bo ktoś nie żał Heli, kochanej siostry-harcerki, doskonałej zuchmistryni.

Kolejne e-maile; czasem pełne nadziei: - „odwiedziliśmy ją, uśmiechnęła się, reaguje...” potem te gorsze: „nie ma poprawy...” I wreszcie list kapelana kolonii, ojca phm. Bartłomieja Marciniaka z Amerykańskiej Częstochowy:

„Dziś nad ranem, w dniu 21 sierpnia, odeszła do Boga nasza wspaniała, niezapomniana Harcmistrzyni, druha Helena Boguniewicz. Nasz wspaniały Przyjaciel, pełna wiary, nadziei i miłości do Boga.(...) Blisko 50 lat lat szczególnej służby w naszym sanktuarium, organizując kolonie zuchowe, często będąc Tu, w Duchowej Stolicy Polonii, udzielając się jako wolontariuszka, przyciągając pokolenia młodych szkół, zuchów, harcerek i harcerzy oraz grono instruktorskie... Chcemy Jej podziękować za ducha patriotyzmu, głębokiej religijności i oddania dla służby drugiemu człowiekowi. Niech to, czego nas nauczyła ś.p. dhna Helenka będzie kontynuowane przez nowe pokolenia, o to Was Druhny i Druhnowe wszystkich proszę jako wasz kapelan. (...) Ojcowie i Bracia Paulinii łączą się w modlitwie z dziećmi druhny Helenki oraz z całą Rodziną Harcerską”.

25 sierpnia 2012 pochowana została Hela obok męża Tadeusza na cmentarzu w Amerykańskiej Częstochowie, w której wiele chwil radosnych spędzała na zuchpwych koloniach. Odprowadzają ją szeregi harcerek, harcerzy i zuchów.





Więc łączyliśmy się modlitwą, ci co mogli na tym wspaniałym pogrzebie; my w Londynie na dwóch Mszach św. zamówionych przez koleżanki z Afryki i druhy z WB. A teraz pozostają nam wspomnienia.

Hela Chojnacka urodziła się w Szreniawie koło Miechowa, woj. Kieleckie. W pierwszej z 4-ech „wywózek” do ZSRR, 10-go lutego 1940 została deportowana z rodzicami, siostrą i bratem na północ Rosji. Jak pisze w swoim zyciorysie: *„Na posiołku starsi pracowali przy wyrębie lasu, a młodzież i starsze dzieci zimą obcinali konary, a latem robili cegłę poza posiołkiem nad rzeką Kama. Latem dożyliśmy się grzybam i jagodami. Natomiast zimą był straszny głód. Mrozy były tak silne, że słychać było jak w lesie pękają drzewa”*.

Po uwolnieniu, w grudniu 1941r. rodzina ruszyła w długą podróż do Uzbekistanu, gdzie stacjonowała 7 dywizja tworzącej się w ZSRR Armii Polskiej. Tam 3-go marca zmarł ojciec, brat wstąpił do junaków, a Hela z mamą i siostrą pociągiem w którym jechało wojsko i garska osób cywilnych wyjechały do Krasnowodzka. Stamtąd do Pahliewi i do Teheranu, do Pierwszego Obozu. *Pisze Hela: „Był to Wielki Tydzień. Pamiętam – następnego dnia – przed pierwszym budynkiem, wysoko na marmurowych schodach siedział ksiądz i słuchał spowiedzi. Na Wielkanoc – 5-go kwietnia, 1942 r., na tych samych schodach ustawiono też ołtarz i rozdmonly tłum wiernych dziękował Bogu za łaskę ocalenia”*.

W Teheranie Hela zaczęła gimnazjum, zapisała się do harcerstwa, złożyła przyrzeczenie. Pod koniec sierpnia 42 r. z mamą i siostrą przez Ahvaz (jeszcze Iran) i przejściowy obóz uchodźczy w Karachi (wówczas Indie) powędrowały do Afryki, do obozu Tengeru w Tanganice. Tam Hela ukończyła

8

gimnazjum i liceum matematyczno-fizyczne im. S. Batorego. Po maturze pracowała w biurze u komendanta obozu.

Była bardzo czynna w harcerstwie. Należała do pierwszej drużyny „Ojczyzna” z którą przyjechała z Teheranu. Ale jej pasją były zuchy. Już w 1944 r. została mianowana namiestnikiem zuchowym, odpowiedzialnym za dwanaście gromad dziewcząt. Gdy rozpoczęła się akcja łączenia rodzin, liczba młodzieży malała. W 1948 r. został Krag starszoharcerski, liczna drużyna harcerki i parę gromad zuchowych. Hela mianowana Hufcową, pełniła tą funkcję do chwili wyjazdu z Afryki w czerwcu 1949r.

Przez Mombasę (Kenia) i Bejrut, okrętem zbierającym uchodźców, dojechały do Neapolu, gdzie dołączono je do grupy udającej się do Anglii. Tam spotkała się z bratem po siedmiu latach rozłąki. W Londynie Hela włączyła się do pracy harcerskiej; prowadziła gromadę zuchową „Pszczółki” na Gloucester Rd., pracowała w Naczelnictwie ZHP jako sekretarka. Dostała stypendium do college’a Balham and Tooting College of Commerce. W 1953 r. wyszła za mąż za Tadeusza Boguniewicza – spadochroniarza Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod dowództwem gen. S. Sosabowskiego. W 1954 r. urodził im się syn Marek. W 1956 r. wyemigrowali do Ameryki i zamieszkali w Elizabeth, New Jersey.

Od razu po przyjeździe włączyła się do pracy harcerskiej. Już w styczniu 1957r. Hela i hm. Ryszard Stańkowski założyli gromadę zuchową „Muchomorki z Polskiego Lasu”. W lipcu pojechała na kolonię zuchową do Bantam, Ct, a w sierpniu 1957 r. komendantka Chorągwi Harceerek Hm. J. Odrzywońska mianowała ją pierwszą hufcową hufca „Podhale”. W kwietniu 1958 r. urodziła się córka Ania, która już lipcu tego roku była z mamą na kolonii. Z gromady „Muchomorki z Polskiego Lasu” w 1962 r. wyrósł zastęp harceerek, który rozrósł się w drużynę „Szczyty Górskie”. W 1968 r. powstał zastęp harcerzy „Puchacz”, który rozrósł się w drużynę im. Gen. S. Sosabowskiego. Drużynę prowadził syn Marek, a mąż był opiekunem drużyny. Na początku lat siedemdziesiątych córka prowadziła gromadę, Hela drużynę harceerek - cała rodzina działała w harcerstwie. W roku 1985 cały ośrodek harcerski przeniósł się z Elizabeth do Fundacji Kulturalnej w

Clark, gdzie działa po dzień dzisiejszy. Hela była Chrzestną Matką sztanbaru Hufca Podhale. Była też współzałożycielką Polskiej Szkoły Sobotniej im. Ks. Piotra Skargi, w której uczyła przez 30 lat; otrzymała medal oświaty za zasługi wychowawcze dla Polonii. Przez dwa lata była też Komendantką chorągwi harceerek w USA. Do Wielkiej Brytanii przyjechała na konferencję harcerskie i odwiedzała wtedy przyjaciółki z dawnych lat, np Dhnę Halinę Śledziewską w Kolbe Hse.

Przez 46 lat jeździła Hela na kolonie zuchowe w Amerykańskiej Częstochowie; dawniej jako komendantka, a od szeregu lat jako administratora. Co za tragiczny zbieg okoliczności, że właśnie wracając ze swej ostatniej kolonii uległa temu strasznemu wypadkowi. Śmierć zastąpionej i powszechnie lubianej instruktorki wstrząsnęła harcerską społecznością nie tylko w USA. Jej pogrzeb zgromadził tłumy starych i młodych przyjaciół.

Placzymy po niej – lecz kto wie? Może już tam, w niebie, organizuje gromadę matych aniołków?

Danka Pniewska hm.



9





Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył Helę pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi R.P. Order odbiera hm. Działka Bielska



Dwa dni przed wypadkiem, na uroczystości pasowania zuchów.



Zdjęcia z ostatniej kolonii w Amerykańskiej Częstochowie.

Trochę harcerskich wspomnień druhny Heli z Afryki wydrukujemy w następnym numerze „Węzelka”.



MY TEŻ!

Po przeczytaniu w czerwcowym Węzelku spisu rocznic i jubileuszów harcerskich i nie tylko, na terenie Wielkiej Brytanii, śpieszę dodać że za wielką wodą w tym roku Chorągiew Harcerek w Stanach Zjednoczonych też obchodzi swoje 60 lecie.

Dla uczczenia tej rocznicy Chorągiew jest teraz w trakcie ciekawej gry rozpracowanej na trzy poziomy wiekowie. Gra składa się z kilkunastu punktów po których wykonaniu zuchy, harcerki i wędrowniczki zapoznają się z tym „jak to dawniej bywało w harcerstwie w USA i również na terenie ich poszczególnych

hufców i szczerpów, które teraz rozciągają się od Atlantyku do Pacyfiku, zahaczając o pustynię w Arizonie i o Góry Skaliste w Kolorado. Poszły już wici na temat konkursu na oznakę gry jubileuszowej. Oznaka ta będzie uroczystie przyznana wszystkim które zaliczą ukończenie tej gry do końca roku jubileuszowego. Będzie ona nadana w czasie obchodów Dnia Myśli 2013r., na początek siódmej dekady chorągwi.

Chorągiew Harcerzy w Stanach Zjednoczonych też powstała w tym samym czasie co my. Harcerze swoje 60-lecie świętowali w Amerykańskiej Częstochowie w Doyalstown, Pensylwania w dniach 18-19 sierpnia. Na tych obchodach Chorągiew Harcerek była reprezentowana przez delegację.

W Stanach Zjednoczonych oznaki akcji letniej są planowane przez jedną lub drugą Chorągiew rotacyjnie co drugi rok. W tym roku była kolej na harcerki. Oznaka akcji letniej 2012 roku uwzględni 60-lecie chorągwi harcerek i harcerzy poprzez swój kształt sześcioboku i dodatkowy napis. Tegoroczna oznaka została zaprojektowana przez sam. Aleksandrę Niebrugge z hufca „Tatry” w Chicago.

A oto kilka faktów o Chorągwi Harcerek w Stanach Zjednoczonych:

Chorągiew została powołana na Konferencji Instruktoerek w Detroit, Michigan w kwietniu 1952 r. Pierwszą Komendantką została wybrana hm Ewa Gierat. Od tego czasu trzynastie innych harcmistrzyń pełniło tę funkcję, (dwie z nich dwukrotnie). Sześć z nich odeszło już na wieczną wartość. Cześć ich pamięci. Hm. Krysia Kąjkowska Merrick, obecna komendantka, jest pierwszą instruktorką na tej funkcji urodzoną poza Polską.

Historia naszego rozrostu: dane statystyczne na rok 1952 to 28 instrktoerek i 103 zuchów, harcerek i wędrowniczek. W roku 1988 po raz pierwszy liczebność w chorągwi (wszystkich razem) wzrosła do ponad 1000 osób. Od tego czasu utrzymuje się w granicach 1200 plus/minus. Najbardziej liczebnym jest hufiec „Podhale”, który istnieje na obszarze 8 stanów Nowej Anglii nad Atlantykiem. Dla celów administracyjnych jest on geograficznie podzielony na 3 szczerpy. Statystycznie jesteśmy największą Chorągwią w ZHP, działającym poza granicami Kraju, a więc wiele „...serc harcerskich gorących tu plonie...” od wielu lat i pozdrawia wszystkie czytelniczki (i czytelników) „Węzelka”.

Lusia Bucka, hm.

60-lecie Chorałgi Harcerzy w USA



60-tą rocznicę swego powstania Chorałgi Harcerzy w USA postanowiła uczcić 19 sierpnia 2012r. w Amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, PA. O. phm Bartłomiej Marciniak, Paulin, Kapelan Chorałgi, a także obecny kapelan dorocznego kolonii zuchowych Hufca "Podhale", które odbywają się od 46 lat u Ojców Paulinów, zajął się organizacją tej uroczystości.

Harcerstwo od wielu lat gościło na Świącie Żołnierza jednostek SWAP-u i SPK, odbywającego się tam w sierpniu, więc Komenda Chorałgi Harcerzy poprosiła jednostki żołnierskie o wspólną uroczystość. Na teren Sanktuarium stawili się też zaproszone organizacje polonijne, Hufiec męski na wschodnim wybrzeżu "Warmia" z delegatami instruktorów z hufców z Kalifornii, Chicago i Detroit a nawet Kanady, oraz liczna delegacja żeńskiego Hufca "Podhale".

Rano żołnierze, weterani, harcerze i harcerki złożyli wieńce przed pomnikiem Husarza na wojskowym cmentarzu i przed pomnikiem Matki Boskiej Hetmańskiej, i wzięli udział w defiladzie.

Na koncelebrowanej Mszy Świętej dziękczynnej za 60-lecie Związku Harcerstwa Polskiego w USA przy ołtarzu Okręg ZHP w Stanach Zjednoczonych reprezentowali Ks. Hm. Stanisław Żak, Kapelan Okręgu ZHP w USA, oraz O. Phm. Bartłomiej Marciniak OSPPE, kapelan Chorałgi Harcerzy w USA. Wzniesłe kazanie wygłosił ks. General Rudolf Zubik z New Jersey. W czasie procesji z darami niesione były chleb i woda i kosz biało-czerwonych kwiatów z napisem ZHP i zapaloną świecę, symbol pokoju.

Na zakończenie Mszy św. O. phm. Bartłomiej Marciniak przedstawił zebranym relikwie Bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona harcerzy, ofiarowane w dniu 15 czerwca br. na ręce O. Bartłomiej przez ks. bp. Andrzeja Suskiego ordynariusza diecezji Toruńskiej oraz poświęcił relikwiarz wykonany przez artystę z Częstochowy i obraz bł. Stefana Frelichowskiego, wykonany specjalnie na tę uroczystość przez artystę Piotra Wirkilowskiego z Doylestown, PA.

Po Mszy Św. odbyła się akademie z okazji Dnia Żołnierza przygotowana przez Chór z Nowego Jorku. Wśród wielu przemawiających był również hm. Stanisław Berkiet z Londynu, reprezentujący Naczelnika Harcerzy ZHPpgK z W. Brytanii. Hm. Ryszard Urbaniak wreczył piękny, ręcznie haftowany ornat Ojcom Paulinom, a równie kunstowną stulę Ojcu Bartłomiejowi. Akademię uświetnił kilkoma wznoszącymi pieśniami chór Angelus z Domu Narodowego w Brooklynie pod dyktando Izabeli Grajner-Partyka. Śpiew zawsze budzi wielkie uczucia patriotyzmu, ale szczególnie pieśni żołnierskie podczas tej wspólnej uroczystości żołnierzy i harcerzy, potwierdziły nasz patriotyzm, religijność i przywiązanie do Ojczyzny oraz zachęciły nas do dalszej pracy z młodzieżą w gronie Harcerskim na obczyźnie.

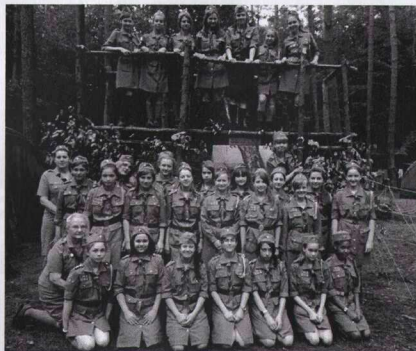
Skrót opracowania hm. Marii Bielskiej

POSK

W poprzednim numerze pisaliśmy Polskim Ośrodku Społeczno-kulturalnym i załączyliśmy – dla druchen z wielkiej Brytanii – formularz na którym można się było zgłosić na członka POSK'u. Z przyjemnością zauważyłam na liście kandydatów na nowych członków kilka harcerskich nazwisk.

Obecnie wkładamy ulotkę której można użyć, przekazując dotację na utrzymanie tej bardzo ważnej placówki, POMÓŻCIE.

Obóz "LAS" – Tuczno 2012, Polska



"Nie ma nikt na świecie domu jak my mamy,
Jest zielony latem, zimą śnieżnobiały.
Mamy dach z gałęzi, z mchu miękkiego łóżko,
Lampą jest nam księżyc ponad leśną dróżką."

Takie było motto obozu, który odbył się na przełomie lipca i sierpnia w Tucznie koło Walcza. Brało w nim udział 31 harcerek oraz instruktorek z hufca „Bałtyk”. Obozowałyśmy na terenie letniej bazy hufca Łódź - Polesie wraz z innymi harcerkami i harcerzami z Polski. Jako, że miałyśmy kilka udogodnień organizacyjnych mogłyśmy poświęcić więcej czasu na zajęcia pionierskie i terenoznawcze, korzystając z przepięknego jeziora i lasów Drawieńskiego Parku Narodowego. Na ten czas las rzeczywiście stał się naszym domem. Gry terenowe, budowanie szalasad, poznanie okolicznej przyrody, kajakowanie, wycieczka do parku linowego oraz wędrówki to tylko kilka przykładów zajęć jakie się odbyły w ciągu tych niezapomnianych dwóch tygodni.

Duży wpływ na nasz obóz miała obecność innych jednostek harcerskich. Opowiedzieli nam o swojej harcerskiej pracy, zwyczajach i obrzędach, które są inne lecz jednak bardzo do naszych podobne. Dużym zaskoczeniem dla naszych gospodarzy był fakt, że wszystkie dobrze mówimy po polsku, pięknie śpiewamy oraz doskonale dajemy sobie radę w warunkach polowych. Zacieśnienie przyjaźni nastąpiło podczas zorganizowanego przez nasz obóz polsko – brytyjskiego kominka, na którym na brytyjskich serwetkach podawaliśmy cherry truffle, cream buns oraz angielską herbatę.



prawdziwość słów: "...wszyscy w harcerstwie to jedna rodzina..."

Tego samego wieczoru zostaliśmy zaproszone przez inny obóz na ognisko. Przygotowane było przez harcerki i harcerzy z łódzkiego szczerpu Agrikola im. Bohaterów Szarych Szeregów. Nauczycyliśmy się nowych piosenek a także dowiedziałyśmy się jak wygląda całoroczna praca polskich harcerzy, jakie mają zwyczaje i obrzędy.

Jeszcze w pierwszym tygodniu naszego obozu zorganizowałyśmy konkurs talentów. Każdy zastęp miał zaprezentować 3 piosenki, z czego jedną ułożoną przez jej same.

Jako harcerki z hufca „Bałtyk” nie mogłyśmy ominąć okazji by odwiedzić nasze polskie morze. Wycieczkę do pobliskiego Kołobrzegu zapamiętamy jako rejs statkiem wikingów, kąpiel w Bałtyku oraz oczywiście powrót do cywilizacji czyli zakupy!!!

Pod koniec obozu odbyła się wędrówka. Większość harcerek wyruszyła do pobliskiej miejscowości a wędrowniczki pomaszerowały aż do odległych o 8km bunkrów z okresu II Wojny Światowej.

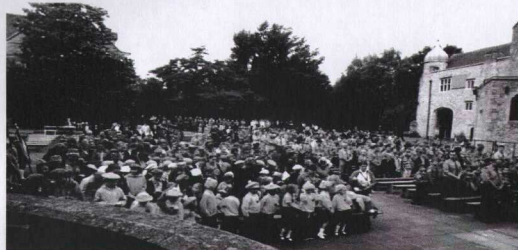
Po dwóch tygodniach szalonego życia w lesie zostały nam zdjęcia, przyjaźnie i niezapomniane wspomnienia.

"Nie zgaśnie tej przyjaźni żar co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją stał nieubłagany czas.
Kto raz przyjaźni poznał moc, nie będzie trwonik słów.
Przy innym ogniu, w innej noc, do zobaczenia znów."

Phm Aneta Macheta

Skład komendy obozu: Komendantka – phm Aneta Macheta, oboźna – pion. Inez M. Kawecka, skarbniczka/sekretarka – Alicja Parol, opiekunka – hm. Bożena Trylska.

Pielgrzymka do Aylesford



Nowy rok harcerski londyńskie hufce zaczynają tradycyjnie pielgrzymką do Sanktuarium Maryjnego i opactwa angielskich OO. Karmelitów w Aylesford, Kent. W słoneczną choć chłodną niedzielę 16-go września zebrało się tam ze 400 harcerek, harcerzy i zuchów oraz członków KPH i rodziców.



Przyjemną niespodzianką na raporcie hufca żeńskiego było rozszerzenie naszych granic – w nadmorskim Brighton powstała gromada Syrenki, gromadka skrzatów i samodzielny zastęp harcerek. Razem z gromadką Wilków Morskich i rodzicami przyjechali do Aylesford autokarem z wielkim napisem: ZHP – BRIGHTON.

W czasie raportu obecna hufcowa „Bałtyku”, hm. Maryś Bnińska, przekazała swoją funkcję następczyni, phm. Alicji Parol. Maryś przez kilka lat prowadziła hufiec z wielkim oddaniem; żegnana była serdecznie kwiatami i prezencjami.



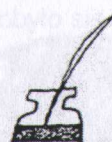
Reszta dnia płynęła z dawną ustalonym trybem: Msza św; droga różańcowa wzdłuż pięknych, ceramicznych kapliczek autorstwa polskiego artysty Kossowskiego; pasowanie zuchów, gry i kominki – zuchowe i harcerskie. Cały teren opactwa rozbrzmiewał polską mową i śpiewem, a nad budynkiem tradycyjnie powiewała polska flaga – bo to od lat jest niedziela przeznaczona w Opactwie dla polskiego harcerstwa.

„Zagraniczne” Druhny, którym na zeszlorznej Adatarze tak się podobał Aylesford, na pewno są zadowolone z tego, że spotkamy się tam znów w listopadzie na Zjeździe Ogólnym i Radzie Naczelnej.

Hm. Matgosia Niwczyk

CZYTELNICY

nissa



Ks. Łucjan Królikowski (do M.Niwczyk): - Dziękuję za załącznik o iście samarytańskich zabiegach, by pomóc Heli B. wyzdrowieć. Troska i miłość jakie ta tragedia wyzwała z serc w tych dramatycznych chwilach na całym obszarze naszego tularstwa są bardzo budujące i skłaniają do chwalenia Boga, który wyposażył ludzi w tak wielkie dobra duchowe. Tragedia ta ma ogromne znaczenie dla polskiego harcerstwa za granicą. Łączy wszystkich, jest bodźcem do naśladowania pięknego charakteru Heli.

Dhna Małgosia Niwczyk z Londynu: Hela była moją pierwszą druhną, jak wstąpiłam do zuchów w Tengeru i miałam z nią kontakt aż do ostatniej kolonii, z której dostałam od niej pozdrowienia, więc jej tragiczna śmierć bardzo mnie dotknęła. Smutno mi tym bardziej, że jeszcze nie ochłonęłam ani pogodziłam się z tym że moja kochana siostra Helcia odmeldowała się tylko dwa miesiące wcześniej.

Redakcja „Węzełek” przypomina: Węzełek wychodzi w lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu, październiku i grudniu; żeby doszedł do czytelniczek na czas, musi być oddany do druku najpóźniej 15go poprzedniego miesiąca. Dlatego prosimy żeby materiały nadsyłać wcześniej, a nie później niż 10go – t.zn. jeśli chcecie żeby coś wydrukować w grudniowym numerze, redakcja musi to otrzymać przed 10tym listopada.

Węzełek

can\$ 10 - J Lorence
can\$ 20 - B Gorzkowska
can\$ 50 - A Schmidt

WĘZEŁEK – pismo instruktorek – wychodzi już 52-gi rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Zdjęcia do tego numeru nadesłali: Dzikka Bielska, Lucia Bucka, Dziennik Polski w WB, Aneta Macheta, Małgosia Niwczyk, Zofia Świątek, Bożena Wójcik..

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Elżbieta Andrzejowska, Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokołowska. Administracja: Anna Gębska, Małgosia Niwczyk. Wydawca: Główna Kwatera Harcerek pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB e-mail: wezelek@zhp.org.uk lub ds.pniewska@tiscali.co.uk Konto bankowe: Polish Girl Guides Association